

# PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

*Wychodzi co Niedziela.*

**Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.**

Listy należy adresować : *Bolesław Wysłouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

## Baczność!

Prawybyory już się rozpoczęły, a tymczasem w bardzo wielu jeszcze gminach nie ma komitetów gminnych, któreby stały na straży dobra ludowego. Więc zaklinamy Was, raz jeszcze, bracia ludowcy, abyście, jak jeden mąż, wzięli się do pracy i w przeciągu kilku dni zawiązali komitety gminne wszędzie, gdzie ich jeszcze niema. Niech Lud pokaże, że błyskawicą umie zrywać się do czynu.

Zadania komitetu gminnego w ciągu najbliższych dni i tygodni są następujące

1) listy wyborcze dla 4 i 5 kurji, wyłożone w urzędzie gminnym, skontrolować i wnieść w razie potrzeby reklamacje;

2) uchwalić kogo wybrać z pośród ludowców na wyborców z obu kuryj i agitować, aby ich wybór zapewnić, bo jacy wyborcy — tacy posłowie;

3) agitować w ten sposób, ażeby pouczyć możliwie wszystkich mieszkańców gminy o znaczeniu obecnych wyborów. W tym celu należy rozszerzać odezwę wyborczą Stronnictwa ludowego, „Przyjaciela ludu“ i wszelkie inne druki, zawierające wskazówki wyborcze, które jesteśmy gotowi w każdej chwili bezpłatnie przesłać. Nieumiejącym czytać, odczytywać ważniejsze ustępy. Korzystając z wolności zgromadzeń, zwoływać w gminie własnej i w okolicznych zgromadzenia lub sąsiedzkie narady, aby zagrząć żywym słowem do mężnej obrony dobra powszechnego.

4) pilnować prawyborów, jak żrenicy oka i dopilnować, aby wszyscy prawyborcy którzy się zmówią, aby głosować na wyborców, postawionych przez komitet gminny stawili się przed oznaczoną godziną prawyborów w lokalu wyborczym;

5) czuwać wraz z komitetem powiatowym nad pomyślnym dla Ludu przebiegiem akcji wyborczej do Rady państwa. Przeciwników zwalczać śmiało.

# Prawybory.

**Prawybory** już się rozpoczęły. Naczelnik gminy nie wydaje prawyborcom żadnej legitymacji, dlatego powinni wszyscy uważać i wywiadywać się, kiedy i gdzie odbędą się prawybory i sami powinni przybyć na miejsce głosowania.

**Czas wyboru** t. j. dzień i godzinę kiedy się prawybory odbędą, oznacza starostwo powiatowe. Należy pilnie baczyć na to, kiedy zostanie ogłoszony termin prawyborów, aby wszyscy stanęli do wyboru. Również należy baczyć, aby na ogłoszeniach było podane nie tylko kiedy się wybór zacznie, ale także kiedy się ma skończyć. W 1897. roku w wielu wypadkach koniec czynności urzędowych nie był oznaczony i to dało powód do nadużyć i gwałtów wyborczych.

**Komisja wyborcza.** Do przeprowadzenia prawyborów wyznacza starostwo komisarza, którym może być także osoba prywatna. Oprócz tego musi być w każdym miejscu wyboru utworzoną komisja wyborcza, w której skład — podczas prawyborów — wchodzi komisarz wyborczy i dwóch członków rady gminnej, których do tego przeznaczył naczelnik gminy. Komisja wybiera sobie przewodniczącego, a komisarz wyborczy wyznacza sekretarza, który ma spisywać dokładny protokół ze wszystkiego, co się w czasie wyborów stanie.

Komisarz wyborczy rozpoczyna wybory o ściśle oznaczonym czasie, bez względu na to, ilu prawyborców się zjawi. Dlatego jeszcze przed oznaczonym czasem należy otoczyć lokal wyborczy, a z uderzeniem naznaczonej godziny śmiało wejść do wnętrza lokalu.

**Głosowanie na „wyborców“** w czwartej i w piątej kurji odbywa się ustnie. Każdy uprawniony do głosowania prawyborca ma wymienić tyle nazwisk, ilu należy wybrać wyborców. Wyborem kieruje komisarz wyborczy. Każdy pra-

wyborca ma być przez pisarza komisji przywołany do głosowania.

**Wyborcą** może być każdy, kto jest prawyborcą; a zatem wyborca nie musi mieć 30 lat skończonych, lecz wystarczy, jeżeli skończył 24 rok życia. Wyborca musi jednak być zawsze wybranym z pośród uprawnionych do głosowania w tej gminie prawyborców. Gminy złączone do prawyborów powinny się wówczas porozumieć.

**Prawyborcy**, którzy przed upływem oznaczonej godziny zamknięcia głosowania zjawili się w lokalu wyborczym i byli tamże obecni przy zamknięciu głosowania, nie mogą być wykluczeni od oddania głosu. Dlatego należy tłumnie zająć lokal wyborczy i nie dać się przed głosowaniem wypchać na pole. Jeżeli o oznaczonej w ogłoszeniu godzinie nie ukończyły się prawybory, wtedy należy przedłużenia żądać od komisarza wyborczego. Komisarz nie może zastąpić się rozkazem starosty, bo ustawa wyraźnie (w §. 45) na przedłużenie prawyborów przez komisarza zezwala.

Gdyby w oznaczonym czasie prawybory nie odbyły się, wtedy należy domagać się od wójta, aby zaraz ogłosił, kiedy będą prawybory. W niektórych gminach panuje zwyczaj, że prawyborcy pilnują koło domu wójta (lub innego lokalu wyborczego), aby zaraz, kiedy komisarz wyborczy nadjedzie, do głosowania ludzi zwołać.

**Po ukończeniu prawyborów**, komisarz wyborczy zabiera ze sobą papiery wyborcze i przedstawia je staroście. Jeżeli starosta orzeknie, że dokonane prawybory są nieważne, wtedy zarządzić ma ponowne prawybory przy równoczesnem podaniu powodów nieważności poprzednich. Jeżeli uzna prawybory za ważne, wtedy przez wójta doręcza „wyborcom“, wybranym przy prawyborach, karty legitymacyjne i karty do głosowania.

# Odezwa

do braci włościan, rzemieślników, prawyborców i wyborców.

Przekonaliście się po kilku zgromadzeniach i po postawieniu naszych kandydatów z 4 i 5 kurji, że wszystka bieda, która przed wyborami siedziała cicho, teraz powyłaziła z dziur i ryczy otwartą paszczą na naszych kandydatów i na całe stronnictwo. Czyni to, ma się rozumieć, dla tego jedynie, że chce wypaść woła dla stańczyków.

Nie bójciez się tylko krzyków, ryków, pamiętajcie, że krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje i kiepskie cielęta rodzi. Już to nie pierwszozna dla nas. Już kilka razy przewyciężyliśmy wrogów, których czyny, da Bóg doczekać, na papierze pergaminowym, na wieczną pamiątkę spisujemy.

Pamiętajciez i o tem, że te wybory do Rady państwa mogą przynieść straszliwą krzywdę chłopstwu, jeżeli nie uda się nam teraz swoich kandydatów przeprowadzić. Pamiętajcie, że stańczyki w Wiedniu chwałą się, że dobrze gospodarują i że my chłopcy, ufamy im, a dowody tej ufności dajemy, składając w ich ręce nasze mandaty. Nie myślcie, aby od ostatnich wyborów nie pracowano cichaczem w przeróżne sposoby nad nami, aby terazniejsze wybory nie wypadły po naszej myśli. A teraz właśnie chcą się przekonać, wiele mogli zrobić dygnitarze wraz ze swoimi podwładnymi, wiele tacy pankowie, jak: Czernecki i Tkaczyk z Brzozowa, — wiele sama szlachta zrobiła przez to, że wyborcom, którzy głosowali wedle sumienia, nie pozwala nawet za pieniądze pobierać drzewa z lasów swoich, lub korzystać z pastwiska. Powtarzam: chcą się teraz przekonać, czy złamali ducha w chłopach, czy nie.

Żadna kurja nie ma takiego szczę-

ścia, jak nasza, na żadną nie czyha tyle kruków.

Weźciez się szczerze i razem do pracy, abyśmy nie dali ukraść ani jednego mandatu. Nie wierzcie, aby przy prawyborach i wyborach nadużyć nie było. Pokazało się to już przy zgromadzeniach w Krośnieńskim powiecie. Ale powiat Krośnieński i bez zgromadzeń ani jednego głosu nie straci, bo tam lud światły i świadomy rzeczy, a więc daremne wysiłki.

Przypilnujcie przede wszystkim prawyborów. Nie wybierajcie ludzi zależnych, którzyby przez głosowanie wyrabiali sobie łaski, albo też, głosując wedle woli ludu, naraziliby się na przykrości. Wójt, pisarz, ksiądz, organista, diak, ani ten, co z dworem żyje, nie powinni wyboru przyjąć, a Wy, bracia nie powinniście ich, jako zależnych, wybierać.

Jeżeliby się gdzie niezgoda wkradała, starajcie się ją zlagodzić. Zazdrość, że nie ja wyborcą, albo kandydatem na posła, precz odpędzić. Wszyscy być nie mogą. Wyborcy niema co zazdrościć, bo go tam dobrze pociągają i trzebaby nowego przyodziewku, aby goło do domu nie wrócił.

Posłem zostać to nie radość. Ten szczęśliwy, kto nim nie jest, bo odpowiada za siebie, nie za wszystkich. Posłem zostać, to znaczy być zarazem sędzią, adwokatem i agitatorzem. To wszystko kosztuje pieniądze. Te zgromadzenia, korespondencje i wyjazdkie w sprawach publicznych sięgają do własnej kieszeni każdego ludowego posła. Nie potrafi poseł ludowy spokojnie siedzieć przy ciepłym piecyku, jak poseł stańczykowski, bo mu ludzie nie dadzą, a za tę jego pracę, będzie szkalowanie ze strony stańczyków, księży i ich piśmideł.

Jeżeli więc poseł ludowy stawia powtórnie swoją kandydaturę, to tylko jedynie dla tego, ażeby pracować wedle sił dla sprawy ludowej i nie dać się wrogom.

Na igrzysko przeciwnikom nie powinniście, bracia drodzy, oddać przede wszystkim byłych posłów, jak: Stapiński, Bojko, Krempa, Wójcik i t. d., którzy teraz swoje kandydatury zgłosili. Ruszcie się szczerze do pracy, stańcie ramię do ramienia, tak, aby im ani jednego głosu nie brakło. Pokażcie, jak swoim posłom ufacie. Pamiętajcie, że przeciwnicy wszelkich sztuczek będą używać. Będą ganić naszych kandydatów, jak dziewczynę, która ma wychodzić za mąż. Ale od tego mamy rozum, aby oszczerstw nie słuchać, ino śmiać się z nich.

W naszych powiatach: Sanok-Brzozów-Lisko z kurji IV postawiliśmy kandydaturę Antoniego Starucha z Bereźnicy, człowieka z charakterem i rozumem, a dla tego, że te powiaty i rusini zamieszkują jest też kandydat rusinem.

I myślicie, że nie będą go zwalczać? Oto już 17. zm. odbyło się w Lisku zgromadzenie, zwołane przez księży ruskich, w którym też wzięło udział około 6-ciu włościan i księża powiedzieli na niem, że kandydatury Starucha popierać nie będą, bo jego p. Stapiński wybrał. Ale wy, bracia z powiatów Sanok, Brzozów, Lisko, idźcie za Staruchem. Wybrał go sam lud, nie p. Stapiński. A jeżeli i p. Stapiński jest za nim, to powinniśmy się tembardziej cieszyć, bo lepiej się on zna na ludzie, niż ci zgromadzeni księża, bo więcej z tym ludem ma styczności.

To też ani jednego głosu nie traćcie w tych trzech powiatach, ale oddajcie je na takich wyborców, którzyby głosowali w IV. kurji na **Antoniego Starucha**, a w V. na **Jana Stapińskiego**.

Szczeńć wam wszystkim w pracy święty Boże!

Wasz zyczliwy

*Grzegorz Milan* poseł na Sejm.

## CZUWAJCIE!

Wiadomo wam wszystkim, że Rada państwa została rozwiązana, a nowe wybory odbędą się jeszcze w tym roku. Będzie to chwila ważna, chwila decydująca, szczególnie dla ludu polskiego, dla opozycji tu u nas w Galicji. Trzydzieści pięć lat minęło od czasu, kiedy po krwawych zajściach, na wyraźne żądanie ludów, szczególnie w miastach, rząd austriacki nadał teraźniejszą konstytucję krajom, sobie podległym. Po niesprawiedliwych rządach despotyzmu zabłysła nareszcie zorza większej wolności. A chociaż przywileje, z których korzysta dziś lud, nie mogą być nawet porównane do tych, któremi się cieszą inne stany, zawsze jednak i chłopci i robotnicy mają prawo mieć swych reprezentantów, czyli posłów, a ci mają radzić i rządzić krajem i państwem. Wiemy, że nad sprawami całego państwa obraduje Rada państwa we Wiedniu. Do niej więc należą wszystkie sprawy, ona uchwała ustawy, które dotyczą całego państwa. Rada owa we Wiedniu jest tak urządzona, że większość tam zasiada posłów takich, na których głosują obszarnicy i kapitaliści, bo na 425 posłów jest z kurji gmin wiejskich 131, zaś z kurji V-tej 75 posłów, tak się wybiera z całego państwa. Zaś Galicja posyła wszystkich posłów 78, z tego ludowi należy się 42 mandatów. Niestety, bardzo mało korzystamy z tego prawa, bo iluż tam bywało dotąd prawdziwie naszych posłów? Kiedy era konstytucyjna nastąpiła, ciemność między ludem wiejskim w Galicji była ogromna. Lud oswobodzony z niedawnego poddaństwa pańszczyźnianego nie miał ani wyobrażenia o prawach, które mu zostały przyznane. Przyzwyczajony do poddaństwa niewolniczego, lud myślał, że on nie może nigdy stanąć na równi z wyższymi stanami. Pan ze dworu był zawsze straszidłem dla

chłopa, który pamiętał owe kije ekonomskie i drżał na samo ich wspomnienie. A następstwem tak wielkiej ciemnoty stało się to, że prawa, które ludowi ustawa konstytucyjna nadała, zadzierżawili niedawni chłopu ciemężyciele. Zasiedli oni wszystkie krzesła poselskie w Sejmie i w Radzie państwa — i swoje własne, które im się należały z kurji większej posiadłości i chłopskie. — A skutek z tego jaki? — Bardzo smutny... Jeżeli już kraj otrzymał konstytucję, prawo radzenia nad sobą i swobodnego rządzenia się u siebie w domu, czyli samorząd, to mieszkańcy jego powinni byli zdobywać sobie z każdym rokiem coraz większy dobrobyt i coraz większą oświatę, Czy tak się u nas działo? — Nie. — Zasiadłszy we wszystkich ciałach prawodawczych, owi stańczycy poczęli stwarzać ustawy bardzo dogodne, ale tylko dla swego stanu, — zaś dla ludu, a nawet dla dobra kraju niepożyteczne, wprost szkodliwe. Poczęli na nowo owi dobrodzieje jarzmić lud, zamiast myśleć o jego podniesieniu moralnym i materjalnym. Lud jednak nie wiedział skąd jego niedola wyływa. Przyzwyczajony do cierpienia i znoszenia poddaństwa, myślał, że to już taka wola Boga, że chłop musi tylko pracować ciężko i znosić wszelki niedostatek, a także krzywdy ze wszech stron i od wszech stanów. Jak roślinom potrzebne wiosenne słońce, tak wówczas potrzebna była ludowi naszemu oświata. Dano-ż mu ją? — Nie. Samolubni potomkowie targowiczczan, którzy nie o kraj, lecz jeno o swoje troszczyli się dobro, wiedzieli, że gdyby lud był oświecony i rozumiał swe prawa, nie dał by się krzywdzić, ani tumanić i dlatego stanęli przeciw oświacie ludowej. Lecz nie pozwolił Bóg zmarnieć ludowi i dla tego zesłał ludzi, którzy poświęcili się ludowi, poczęli pisać książki, a potem wydawać gazetki, pouczając nędznych i uciśnionych o należnych im prawach. A jednocześnie z tem pouczaniem,

jęli grzechy i winy rządzących wyciągać na widok i wytykać. Od czasu, gdy się rozpoczęła owa praca, jęło się roić coś wśród wsi, między włościanstwem; już niejedna dłoń czarna chwyciła książkę i gazetkę. Zaroiło się.. Tak doszło do roku 1895. W roku owym pamiętnym przypadły właśnie wybory do Sejmu krajowego. Młode, bo dopiero w lipcu tego roku zorganizowane Stronnictwo ludowe, postanowiło zetrzeć się ze stańczykowskim smokiem wszechwładnym i urwać mu łeb. Pierwsze usiłowania zostały uwieńczone powodzeniem. W kilku powiatach zachodniej Galicji włościanie zostali obrani posłami do Sejmu. Wszedłszy do sali sejmowej, bracia siermiężni, włościanie, poczęli pracować energicznie dla ludu, a pracy aż nadto było dla nich wszędzie. Złe, niesprawiedliwe ustawy, krzywdy, nadużycia na każdym kroku zwracały na siebie ich uwagę. I nasi posłowie choć w małej liczbie wobec przeciwników, nie zrażając się, wywłóczyli sprawy przeróżne przed sąd świata, rzucając stańczykom w oczy słowa prawdy. A rzetelnym i śmiałym swym postępowaniem dowiedli posłowie włościanie, że chłop potrafi pracować politycznie dla dobra społeczeństwa. Od tego czasu Stronnictwo ludowe rozpoczęło jeszcze energiczniej pracować nad uświadomieniem ludu. Poczęto mianowicie zwoływać liczne wiece i zgromadzenia, pouczając lud o jego prawach, o położeniu kraju itp. Lecz i ów smok stańczykowski nie spał, jeno począł się bronić, począł bronić swych przywilejów. I oto zewsząd słysząc piorunowania na ruch ludowy. Wiece, Bracia starsi, co to znaczy. — Wiece z pewnością: pamiętacie na przykład historję ś. p. Jana Gęła z Grębowa, któremu nawet na łożu boleści, przy śmierci nie dano spokoju, którego nękałno za życia i po śmierci, a któremu wdzięczny lud postawił pomnik z ubogich groszy swoich. O Bracia, któż wyliczy

katusze, prześladowania, nękania, co spotykały tych Braci, którzy śmieiej i otwarciej poczęli głosić prawdę ludowi. Pomyslcie sobie wszyscy pracownicy na niwie ludowej, szczególnie Wy, starsi, Wy, którzyście kandydowali na posłów — ile razy doznaliście chłosty stańczykowskiej i ich mściwości?... Bóg świadkiem, Bóg dodawał otuchy i odwagi, że smok stańczykowski nie zdusił ruchu ludowego. Teraz rozważcie, Bracia katusze, które Was dotknęły w życiu politycznym, rozważcie krzywdy, jakie stańczycy za swego panowania wyrządzili ludowi. Spomnijcie bagnety badeniowskie... Pomnijcie na krzywdzące nas ustawy. Mamyż za to wszystko zapłacić dowodem najwyższego zaufania, to jest mandatem poselskim? — Za tyle krzywd, wyrządzonych ludowi niema przebaczenia! — odpowiecie! Skoro dziś nadeszła chwila stosowna, skoro mamy wybory do Rady państwa, zapłaćmy im za to wszystko, odbierając nasze mandaty. Dołożmy starań, aby koniecznie zwalić smoka stańczykowskiego. Oni dziś znowu z przyjacielskim uśmiechem przyjdą po mandat do ludu, obiecywać będą złote góry, ale nie wiercie obiecankom stańczykowskim, bo macie dowody ich dobroci, macie blizny, z ich ręki niecnej, bolą Was powieki od łez wylanych. Pracujcież Wy, którzy rozumiecie, którzy czujecie rękę stańczykowską i opowiadajcie tym, którzy może jeszcze nie znają stańczyka i gotowi mu uwierzyć. Gdy przyjdzie do nas taki samolub po mandat, czytajmy mu listanję jego krzywd i grzechów, a odstąpi nas, Bracia, chwila ważna, bardzo ważna dla nas nadchodzi, — Czuwajcież — bo stańczycy też nie śpią.

*J. Madejczyk,*

## List otwarty do posła Jana Daty w Czermnym.

Z niewysłowioną przykrością usłyszałem wiadomość, że poseł włościanin, Jan Data z naszego jasielskiego powiatu, przyjął godność członka sejmowego komitetu centralnego. Wprawdzie nie może stąd spotkać zarzut ludu jasielskiego powiatu, iż takiego sobie wybrał posła, bo Jan Data posłem ludu nazywać się nie może, albowiem wybrał go starosta Sapięha; ale zawsze to przykrość i wstyd dla nas, że są jeszcze w naszym gronie tacy włościanie, co się dają panom użyć za narzędzie do tumanienia braci i wydzierania ludowych mandatów.

Przypuszczam, że przez nieświadomość rzeczy, dałeś się, pośle Dato, wciągnąć w to nieswoje towarzystwo i że jak poznasz prawdę, to się poprawisz i wycofasz z tej spółki stańczykowskich wrogów ludu. Dlatego opowiem Ci, Pośle, skąd powstał sejmowy komitet centralny i w jakim celu. Byłem bowiem naocznym świadkiem narodzenia owego komitetu.

Było to w r. 1867. Skończyła się kadencja sejmowa. Mieliśmy się rozjechać do domów. Panowie naznaczyli sobie przed odjazdem narady w „Kółku wieczornem“ w sali sejmowej. Z ciekawości, choć nieproszony, poszedłem i ja na to posiedzenie. Usiadłem sobie w kącie, na bocznej ławie, czekam i słucham. Panowie się schodzą, zapijają wódeczkę, wreszcie zaczynają się narady. Zagaił je sp. ojciec Kazimierza i Stanisława hr. Badienich, ówczesny poseł, mój kolega, przemową tej treści: „trzeba nam się przygotować na nowe wybory. Musimy się wziąć za ręce i pracować, aby nam tu więcej posłowie-chłopi sali nie zapaskudzali“. On też następnie przedłożył projekt utworzenia komitetu centralnego we Lwowie i Krakowie, tudzież podkomite-

tów w Tarnowie, Jarosławiu, Rzeszowie i t. d.

Poseł Erazm Wolański radził wciągnąć duchowieństwo do spółki politycznej, dowodząc, że bez poparcia duchowieństwa lud szlachcie nie zaufa. Postanowiono więc i duchowieństwo wciągnąć do roboty wyborczej.

Słuchając tych narad pocierpłem w zadumaniu nad przyszłością naszą ludową. Postanowiłem wyjść. Wtedy dopiero spostrzegł mnie hr. Łoś, ujął mnie za rękę i rzekł do panów: „widzicie, panowie, tyle wygadujecie na chłopów, a tu mamy jeszcze jednego“. Panom zrobiło się niedobrze, skoro spostrzegli, że wysłuchał ich zmów. Poczęli mnie głaskać poczęstunkami i przyrzeczeniami ponownego wyboru na posła, Ja im na to powiedziałem: „panowie, jeśli pójdzie po waszej myśli, to chłopca w sejmie nie będzie po tem, coście tu uradzili“. Pożegnałem ich i poszedłem.

I rzeczywiście, najbliższe wybory odbyły się już według rozkazu owego komitetu, Kandydowałem ja i hr. Mycielski z Wiśniowy. Duchowieństwo popierało hr. Mycielskiego. Pamiętam, jak w sklepie Steinhausa w Jaśle duchowni dawali dispensę chłopom do napijania się, choć ślubowali. Upili się też porządnie Kołodziej z Lisowa, Witalis z Lipnicy i inni, No i zwyciężyła mnie już wówczas kiełbasa wyborcza, wódka i agitacja księży. Wybrano hr. Mycielskiego większością coś 25 głosów.

Pamiętam dobrze wszystko. Robili zupełnie tak samo, jak teraz. Wówczas dał się wziąć lud pod nogi, bo nie miał oświaty, nie wiedział, co to wybory. Dziś po tylu latach zmieniło się: lud przyszedł do oświaty. Komitetowi centralnemu, narodzonemu w r. 1867. przychodzi na koniec. Dlatego hańba Ci, pośle Dato, że mimo wiedzy i doświadczenia, wlałeś do tego komitetu wrogię ludowi. Jeżeli chcesz, abyśmy Cię za bra-

ta uznali, to wystąp, Janie Dato, z owego komitetu. Inaczej ani ja, ani inni chłopcy ręki ci podać nie powinni.

Precz z komitetem centralnym, który od r. 1867 zagrabił ludowe mandaty!

Umieszcz dnia 24. paźdz. 1900.

*Antoni Michalski*

były poseł sejm. od r. 1863—1867.

## Z ruchu wyborczego w Brzozowskiem

Dnia 23. października odbyło się w Zmiennicy (pow. Brzozów) zgromadzenie przedwyborcze. Obszerna sala gminna była zupełnie przepełnioną. P. Gerard Stepek, członek Wydziału powiatowego, zagaił posiedzenie jako zwoływający, odzywając się w te słowa, które (w streszczeniu) podajemy:

Zbliża się chwila prawyborów w gminach, więc już największy czas do roboty. Wybierać komitety gminne, a nie czekać aż przyjedzie marszałek i będzie namawiał, aby zawiązać komitet marszałkowski, samozwańczy. A kiedy by zjawił się przypadkowo jakiś agitator stańczykowski, to mu dać taką odprawę: my już mamy swój komitet, który nam wystarczy do wyboru kandydata ludowego, a za opiekę nieproszoną dziękujemy, bo my nie chcemy znać żadnych stańczyków, bo i na cóż mają się oni truć, albo strzelać. O zabiegi agitatorów stańczykowskich niema obawy. Ks Owoc powinien pilnować kościoła i brewiarza, zaś Tkaczyk niech pilnuje kancelarji Festenburga, bo z tego żyje, ale nie do wyborów mieszać się tym wszystkim panom, bo to nie ich sprawa.

Po tem przemówieniu przystąpiono do wyboru komitetu gminnego i spisano protokół posiedzenia, który podajemy, aby posłużył za wzór innym gminom.

Protokół zgromadzenia przedwyborczego, odbytego dnia 23. października 1900. w Zmiennicy pow. Brzozów celem wybrania członków do komitetu przedwyborczego: Przewodniczący Paweł Adamczak nacz. gminy, zastępca Jan Adamczak, sekretarz Jan Rachwał. Za zgodą zgromadzonych wielu włościan gminy Zmiennicy, w obecności p. Gerarda Stepka i po przemówieniu tegoż, wybrali jednogłośnie członkami komitetu: Pawła Niezgodzkiego, Jana Michalskiego i Gabrjela Wójtonia, gospodarzów ze Zmiennicy. P. Gerard Stepek przemówił także do włościan o celu wyborów i o skutku tychże, a wyłuszczywszy złe postępowanie przy wyborach, zalecił gorąco wybrać na posłów do Rady państwa z IV. kurji Antoniego Starucha, włościanina z Bereźnicy, powiatu liskiego, z V. kurji Jana Stapińskiego, włościanańskiego syna, na co wszyscy jednogłośnie się zgodzili. Zgromadzeni podziękowali p. Gerardowi Stepkowi za jego trudy i dobre słowa, po czem posiedzenie zamknięto.

*Paweł Adamczak* wójt.

*Jan Rachwał* p. gm. *Jan Adamczak*

\*

\*

\*

Odpis protokołu na posiedzeniu w Jabłonicy polskiej dnia 25. paźdz. 1900. Celem wybrania członków do komitetu przedwyborczego, na posiedzeniu odbytem pod przew. Jana Żyłki, naczelnika gminy i tegoż zastępcy Wincentego Jastrzębskiego, wybrani zostali do komitetu<sup>1</sup> na wyborców: Aleksander Kmiotek, Metody Hrynik i Wojciech Stapiński do

4 kurji wyborczej, a Jurko Skalski i Jan Leczek do 5 kurji wyborczej.

*Jan Żyłka, nacz. gm. Józef Pola. Franciszek Józefczyk. Jan Leczek. Teodor Lewicki. Antoni Błaż. Wojciech Stapiński. Jan Boczar. Dymitr Stepanik. Metody Hrynik. Paweł Cenkar. Wicenty Jastrzębski. Paweł Klamut. Franciszek Klamut. Jan Rachwał.*

## Odpowiedź faryzeuszom.

Zewsząd tylko, jakby w trwodze,  
Coraz nowe słycać głosy:  
Coraz nowe wstają wodze,  
Co im pycha serca bodzie —  
I wraz głoszą: „Słysz narodzie!  
Tylko ja — twe zbawię losy.

Stosuję te wyrazy do „Kurjera Dąbrowskiego“ zwłaszcza jego filarów XX. Zygulińskiego i Wilczkiewicza, którzy na naszego „Przyjaciela„ leją takie błoto, jakie tylko usta gadzinowe zdolne są miotać. Ale my, drodzy Bracia czytelnicy „Przyjaciela“, nie traćmy nadziei. Bóg pobłogosławi tylko pracy uczciwej. Katolicko narodowi sławią się w swym lichym, kłamliwym Kurjerku, jako ów faryzeusz ewangeliczny, stojąc w bliskości ołtarza. A my, Bracia z „Przyjaciela“, rzeknijmy stojąc u progu świątyni narodowej, jak ów celnik: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

Tyle co do „Kurjerka“. Niewiedzieć co za dobrodziej, nieznany mi osobiście, raczył mi przysłać pod opaską pocztową Nr. 14. Kurjera Dąbrowskiego z 15. Października b. r. Dużobym miał do odpowiedzi temu zbiorowisku kłamstwa, lecz szkoda na to szpalt naszej gazetki.

Prosić jednak będę Szanowną Redakcję, aby mi udzieliła głosu w sprawie jednego tylko artykułu wspomnianej gazety katolicko narodowej. A mianowicie tego, który mi nawet, jakiś dobrodziejaszek sinym ołówkiem podkreślił, żeby był więcej uderzający. Jest to korespondencja przeciwna kandydatowi, którego my sta-

wiamy na 5-tą kurję, t. j. p. Frankiewiczowi. Autor w najbrutalniejszy sposób starał się zohydzić tego człowieka. Otóż w sprawie tego artykułu czuję się w obowiązku zabrać głos.

Słyszałem raz jednego kazanie o synach Adamowych, którzy składali z owoców swojej pracy ofiary całopalne na ołtarzach. Ale ofiary te miały różną wartość. Kain składał na ofiarę najgorsze rzeczy, których nie mógł się pozbyć w inny sposób. Abel zaś wybierał co było najlepsze, by je Bogu ofiarować. I nic dziwnego, że Pan Bóg nie przyjął ofiary Kaina, lecz natomiast wejrzał na ofiarę Abela. I cóż się nie dzieje? Kain widząc się zawstydzonym, zamordował brata z zazdrości i nienawiści. — Gdy kaznodzieja mówił o tem bratobójstwie, wtenczas wszyscy słuchacze westchnęli do Boga, a ja myślałem sobie: co za złość szatańska, żeby brat brata mordował! Ale dzisiaj przychodzę do przekonania, że jest niezliczona rzesza Kainów. Tak też i między wami, Kochani Bracia Czopku i Frankiewicz, podobniusięko się dzieje. Widzisz, bracie Czopku, tuś się stał Kainem dla twego brata, boś go uderzył z całej siły. Co gorsza: przybrałeś sobie na pomoc do tej operacji osoby, które zamiast powiedzieć ci sławy Chrystusa Zbawiciela: „Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowalem“, rzucają się jak rozbestwione pantery na bezbroną ofiarę.

Zastanówcie się i powiedźcie, czy jest przyjacielem żydów ten, kto pracuje w tym duchu, iżby karczmy oczyścić z żydostwa, czy ten, kto je obsadza nimi? Czy ten, co organizuje Kółka rolnicze, czy ten, co popiera sklepy żydowskie? i t. d. i t. d. i t. d. Zdaje mi się że jak pismo święte mówi. „Nie ten zbawiony będzie, kto woła: Panie Panie! lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca przedwiecznego, który jest w niebiesiech“.

A ty, Bracie Frankiewicz, nic sobie z tego nie rób, bądź tylko dobrej myśli,

a my, niezważając na korespondencje kłamliwej szmaty, „Kurjera Dąbrowskiego“, ufamy ci, i wierzymy w zwycięstwo twoje przy wyborach. Całą siłą popieramy twoją kandydaturę. A do gadania „Kurjera Dąbrowskiego“ można zastosować proste przysłowie: pies szczeka, wiatr niesie, nikt nie wierzy w ogóle.

Na zakończenie słówko do braci, aby teraz najbardziej o wyborach myśleli: rzućwa radło, trza wojować kiej tak padło! Pozdrawiam wszystkich ludzi, którzy nie są na Kurjerowej smyczy. Wasz brat

*Wawrzyniec Łuka.*

członek Rady Naczelnej stronnictwa Ludowego, Zarząd nad Sanem, powiat Nisko.

## Haniebna zdrada.

Ks. Stojalowski zaprzedał stańczykom siebie i stronnictwo swoje „chrześcijańsko-ludowe“. Oto co ogłosił w Więncu-Pszczółce:

„Posłowie, którzy w danym razie przez stronnictwo chrześcijańsko-ludowe do parlamentu wybrani zostaną, połączą się w w parlamencie razem z wszystkimi posłami z Galicji w jeden klub narodowy, do tego czasu Kołem polskim zwany — i razem po jednej stronie w parlamencie siedzieć będą“.

Lud w całej Galicji wie już dobrze, co to jest „Koło polskie“, które się właściwie pańskim nazywać powinno. Wiadomo ludowi, że za wszystko, co się działo i dzieje w kraju od początku rządów konstytucyjnych, za złe prawa, niesprawiedliwe ciężary podatkowe, za wszystko jednym słowem odpowiada „Koło polskie“. Ono pograżyło kraj i lud w „nędzę galicyjską“, ono w r. 1898. pochwaliło sprowadzenie kata z szubienicą do Nowego Sącza podczas stanu wyjątkowego. Czytelnicy „Więncu-Pszczółki“ naczytali się nieraz o bezceństwach polityki „Koła polskiego“, więc nie potrzebujemy im tego powtarzać.

I oto teraz, w czasie wyborów, gdy nadeszła chwila wyzwolenia ludu z pod rządów stańczykowskiego „Koła polskiego“, ks. Stojałowski zdradził i zaprzedał stronnictwo swoje stańczykom. Hańba, stokroć razy hańba zdrajcy.

I to jak chytrze się urządził! Najpierw skrępował wszystkich swoich kandydatów kaucjami, aby mu się żaden nie mógł zbuntować. A gdy ich już miał na pasku, to teraz zawiódł ich na sprzedaż stańczykom. Niechże spróbuje, który się sprzeciwi, to go zrujnuje materjalnie. — Podlejszej zdrady ludu nie ma w historii.

I cóż go skłoniło do tej haniebnej zdrady w najkrytyczniejszej chwili? Jużci samolubstwo i pycha. Widzi, że lud poznał się już na jego „chrześcijaństwie“, że ani jemu, ani jego naganiaczom lud już nie wierzy, więc się jawnie sprzedaje stańczykom. Sprawy ludowej nigdy on szczerze nie kochał. Dopóki go lud ślepo słuchał i obsypywał pieniędzmi na lampy, drukarnie itp., dopóty przymilał się ludowi. Ale jak zobaczył, że źle z nim przy tych wyborach, bo ludowcy górami wszędzie, tak ani chwili się nie wahał i zdradził lud.

Ale nie opasą się stańczycy na tem kupnie. Pospieżyli się zanadto. Lud ma jeszcze dosyć czasu, aby zrobić porządek ze zdrajcami. Nawet najzagorzalsi stojałowczycy wobec tak niezbitego dowodu zdrady, przejrzą i staną z nami ramię do ramienia w obronie sprawy ludowej. A ni jeden z tych kandydatów, którzy złożyli kaucję ks. Stojałowskiemu, nie może być wybranym posłem, bo musiałby pójść na pasku do „Koła polskiego“.

Precz z „Kołem pańskim“, precz z jego ciurami, precz ze zdrajcami sprawy ludowej!

## Polowanie na łatwowierność.

Zgromadzenia przedwyborcze urządzone przez ks. Stojałowskiego, Szajera, Bąbę i ich podkomendnych możnaby słusznie nazwać polowaniem na łatwowierność biednego ludu. Prawie co zdanie — to kłamstwo. Człowiek uczciwy nie przypuszcza nawet, aby tak można było kłamać, więc skoro nie zna sprawy, to gotów uwierzyć. I rzeczywiście znajdują się łatwowierni. Na szczęście coraz ich mniej. Stosunkowo najwięcej ich jeszcze w powiecie rzeszowskim, kolbuszowskim, bocheńskim i wielickim. Nawet powiaty Nisko i Łańcut, gdzie podczas wyborów w r. 1898 nie można było ani słowa otrzeźwiającego powiedzieć przeciw Stojałowskiemu, poznały się już na kłamstwie agitatorów, co się podszywają pod nazwę chrześcijaństwa. Haniebna zdrada, jakiej się dopuścił Stojałowski przez zaprzeczenie swego stronnictwa stańczykom, do reszty otworzy ludowi oczy.

Do otrzeźwiania tego wśród ludu przyczyniło się najwięcej Stronnictwo ludowe i „Przyjaciel ludu“. Dlatego nie można się dziwić, że ks. Stojałowski nienawidzi ludowców z całej duszy. Na zgromadzeniach swoich rzuca się na ludowców, jak opętany. Najbezczelniejsze kłamstwo, najhaniebniejsza potwarz, haniebna zdrada, wszystko mu jedno, byle się mógł zemścić na ludowcach. za to otrzeźwienie ludu. Wystarczy wspomnieć nazwisko: Wysłouch, a ks. Stojałowski formalnie od zmysłów odchodzi i wrzeszczy: to niedowiarek, to antychryst, to bezbóg — i aż się pieni wielbiciel moskiewskiego cara ze złości. Na nieszczęście dla Stojałowskiego Wysłouch ani na lampę od ludu nie zbiera, ani na posła nie kandyduje, tylko służy ludowi, redagując „Przyjaciela“, jak może i umie. Więc też kłamliwe zarzuty Stojałowskiego, czy Szajera odbijają się, jak groch o ścianę, bo z „Przyjaciela ludu“ może go każdy własnym rozumem osądzić.

Oczywiście śmiertelnie nienawidzi ks. Stojalowski i jego towarzysze także i p. Stapińskiego, ale w napadaniu na niego są już ostrożniejsi. Lud zna go osobiście, styka się ze Stapińskim wszędzie, dlatego nie uwierzy Stojalowskiemu, choćby nie wiedzieć co wygadywał na Stapińskiego. Ale gdzie tylko jeszcze nie znają Stapińskiego tam używają sobie na nim kłamcy do syta.

Taki Stojalowski lub Bąba, którzy nie gardzą żadnym sposobem zdobycia pieniędzy, głoszą o Stapińskim, który pracą dziennikarską, zarabia na kawałek chleba, że co robi dla ludu to robi nie z miłości dla sprawy ludowej, ale za pieniądze żydowskie, że się na tem bogaci i t. p. Na wołowej skórze nie spisałby tych wszystkich niecnych kłamstw.

Niekiedy żądają przyjaciele, aby odpowiadać na te kłamstwa. Ale po zastanowieniu przyzna nam każdy, że uchybiliśmy sobie i stronnictwu, gdybyśmy na takie bzdurstwa odpowiadali. Tylko bardzo ciemni ludzie mogą uwierzyć podobnym bredniom, a takich nie przekona na poczekaniu, aż z czasem sami się przekonają. Pogarda jest najwłaściwszą odpowiedzią. Stronnictwo ludowe nikogo gwałtem do siebie nie ciągnie. Obejdziemy się bez takich co się ludowcami mienią, a na słowo lada oszczercy wierzą. Praca stronnictwa i poszczególnych ludowców dla dobra ludu jest najpewniejszym środkiem do zwycięstwa nad przeciwnikami. Pracujmy więc wytrwale i cierpliwie, a zwyciężymy przeciwników.

## Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie w Besku i w Jaśliskach, zwołane przez posła Milana odbyło się dnia 27 i 28 bm. przy licznych udziale prawyborców.

Na obydwóch zebraniach był też i kandydat na IV. kurję Antoni Staruch z

Bereźnicy. Zgromadzenie uchwaliło popierać kandydaturę V. kurji p. **Stapińskiego**, a IV. p. **Starucha**, przeciw innym kandydatom napychanym przez stańczyków.

W Zakliczynie pow. Brzesko odbył się wiec zwołany przez p. posła dr. Bernadzikowskiego i dr. Winkowskiego, na którym zjawił się także p. Zygmunt Mikołajski z Krakowa, red. „Mieszczanina“. Po zagajeniu zabrał głos p. dr. Bernadzikowski, poseł na Sejm, w 1½ godz. przemówieniu wykazał działalność pożyteczną posłów ludowych w Sejmie, zaś napiętnował dosadnie ohydłą robotę stańczyków, a w szczególności robotę kom. centralnego i kom. marszałkowskich. Następnie zabrał głos p. Zygmunt Mikołajski, mówiąc na temat nędznego położenia naszych małomieszczan i włościan, wskazał dobitnie, że położenie to zawdzięczamy rządzącej obecnie klicie klerikalno-stańczykowskiej. Nareszcie były pos. do R. p. dr. Winkowski skreślił działalność skandalicznej pamięci ostatniego parlamentu, gdzie zgniłe nasze „Koło polskie“, chcąc ratować swój byt, toczyło się to do Czechów, to do Niemców i każdemu gotowe było się wysługiwać, bodaj swoją egzystencję, szkodliwą dla nas, utrzymać.

Uchwalono wotum zaufania dr. **Bernadzikowskiemu**, a dr. **Winkowskiemu** oddać przy nadchodzących wyborach swe głosy.

Ze zgromadzonych włościan i mieszczan zabierali jeszcze głos p. Fr. Zając, p. Krapel, wykazując wiele szykan na drobnych przemysłowcach i rzemieślnikach, wiele krzywd włościańskich, a w końcu p. Olszewski postawił trzy następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie potępia wszelką akcję, zdążającą do zawiązania komitetu marszałkowskiego w Brzesku.

2. Zgromadzenie postanawia, aby żaden z obecnych na dzisiejszym zebraniu tak włościan, jak mieszczan, nie brał udziału w posiedzeniu zwołanem na 6 listopada br. przez p. Götza marszałka powiat. do **Brzeska**.

3. Każdego zaś z włościan i mieszczan, któryby bez poprzedniego porozumienia się z komitetem wykonawczym ludowym wziął udział w zebraniu stańczykowskim, należy uważać za lizunia pańskiego i zdrajcę sprawy ludowej.

Rezolucje te jednogłośnie uchwalono.

### Zgromadzenie w Kolbuszowy.

Powiat kolbuszowski należy do najuboższych w kraju. Ziemia dosyć licha — przeważnie piachy i popielica — zarobków na miejscu niema. Lasy dogryzają już obszarnicy, zapredawszy je żydom. Wychodźstwo za zarobkiem do Niemiec i dalej rozwinięte znacznie, ale przez agentów — wyzyskiwaczy, często ludzie wpadają w sidła. Wielką plagą ludności jest dzika zwierzyna, przed którą skutkiem złej ustawy łowieckiej trudno się obronić. Niema w powiecie ani organizacji kredytowej, izby ludzie łatwo i szybko pomódz sobie mogli, ani żadnych związków handlowo gospodarczych, ani czytelnicy niema po wsiach, jak gdzieindziej. Posłem do Sejmu jest stańczyk Jędrzejowicz, a posłem do Rady państwa był p. Szajer. Ani jeden, ani drugi nie pomyślał o zszeregowaniu ludu do wzajemnej pomocy i oświaty. Ludzi chętnych i świadomych rzeczy nie brak, ale nie było komu dotychczas złączyć ich do wspólnej pracy. P. Szajer umiał dużo wrzeszczeć, chwalić się i pić, ale właściwej roboty jać mu się nie chciało, czy też nie umiał.

Stronnictwo ludowe dotychczas mało się wtrącało do tego powiatu. Chcieliśmy się przekonać, co p. Szajer zrobić potrafi. W jesieni 1899 r. zapowiedział był już p. Stapiński swój przyjazd i zgromadzenie w Kolbuszowy, ale na usilne prośby Szajera, aby mu nie psuć szansy, zaniechał jazdy, a zaczął listownie pilniej kontrolować robotę p. Szajera. Pokazało się, że p. Szajer nic nie robi w powiecie. Więc teraz, przy sposobności wyborów postanowili ludowcy rozpocząć robotę także w tym powiecie.

Dnia 28 października br. odbyło się pierwsze zgromadzenie zwołane przez ludowców w domu p. Juljana Ptaszyńskiego, gospodarza i właściciela młyna w Kolbuszowy, szczerego ludowca od dawna. Na zgromadzenie to przybyli: poseł Krempa, Stapiński, Jan Frankiewicz z Miechocina, jako kandydat na V. kurję, Wiacek z Machowa, Kłoda z Jaślan i Hyjek z Padwi. Miejscowych ludowców zbałamuciła wiadomość, puszczona w niedzielę rano, że wiecu nie będzie. Nie zeszli się więc tak licznie, jak wypadało. Natomiast agent p. Szajera, nazwiskiem podobno Schorz z Kolbuszowy, wywdzięczając się za prezent w postaci prosiaków, ściągnął sporo kieliszkowych kolegów i przyjaciół p. Szajera.

Przybyli też obaj kandydaci-stojałowczycy pp. Szajer i Bąba. Z miasta było słuchaczy sporo, ogółem ze 300 osób.

Zagaik obrady p. Stapiński dłuższą przemową o skutkach rządów stańczykowskich i o wielkiej doniosłości terażniejszych wyborów, gdy przyszło do wyboru przewodnictwa, stojalowczycy zażądali Szajera, który też przewodnictwo objął pomimo uwagi, że jako kandydat interesowany nie powinien tego uczynić.

I pokazało się zaraz, czemu p. Szajer darł się do przewodnictwa. Zamiast udzielić głosu kandydatom na posłów, aby wyłuszczyli swe zapatrywania, to on najpierw dał głos obszarnikowi Hupce, temu, co w sejmie chciał ukuć kajdany na chłopską własność. Widocznie spodziewał się p. Szajer, że Hupka zmiażdży ludowców. No i długo mówił p. Hupka o życzliwości szlachty dla ludu, chwalił p. Szajera i stronnictwo stojalowczyków, a rzucał się na ludowców. Stapińskiemu zarzucił, że to on wazczał rozruchy w r. 1898.

Po Hupce przemówił Bąba, ale zamiast się przedstawić zgromadzeniu, co robił dotychczas i co robić będzie w razie, gdyby był wybrany posłem, to on ział kłamstwami przeciw ludowcom. Kłamał tedy, że ludowcy rozbijają lud, że Stapiński

ma 7 złr. dziennie diety za podróże, że się o krzywdy ludu nie upomina, że z Banku włościańskiego dostał sto tysięcy, że Wysłouch niedowiarek. I tak cały czas bredził jak pijany. — Na zapytanie Stapińskiego przyznał się Bąba, że przy wyborach w r. 1897, wziął od adwokata Holzera 1200 zł. łapówki, z czego dał wujowi Kotuli z Kielnarowej 300 złr. a kumowi swemu 500 złr. zaś resztę użył na wybory. Na drugie pytanie, że procesował rodziców, nie dał odpowiedzi, a tylko zagroził Stapińskiemu skargą. Ano, zobaczymy, czy zaskarży, skoro to prawda.

Odpowiedział następnie Stapiński najpierw Hupce, a potem Bąbie. Hupce woła no „hańba“ aż dudniało, a z Bąby się śmiano. Gdyby się był p. Bąba przyznał przed ludem, jak wziął pieniądze od Holzera, toby się mógł jakoś usprawiedliwić. Ale Bąba tego nie uczynił. Przyznał się dopiero wtedy, jak go Holcer zaskarżył do sądu. Więc oczywiście nieczysta sprawa. Tak czy siak człowiek taki co brał łapówki nie może być posłem ludu. Odpowiedź Stapińskiego była rzeczowa. Zakończył wezwaniem do ludu, aby wybierał kogo chce, byle nie pijaków, ale ludzi uczciwych i pewnych. Skoro Hupka chwali Szajera i Bąbę, to najlepsza wskazówka dla ludu, że nie powinien ich wybierać swymi posłami. — Kto dobry Hupce ten nie może być dobry ludowi.

Teraz Szajer sobie głosu udzielił i jakby po pijanemu plótl przez dwie godziny, co mu ślina na język przyniosła, przeciwko ludowcom. Gdy skończył odpowiedział mu krótko Stapiński w te słowa: „ubliżyłbym sobie i stronnictwu, gdybym na takie brednie odpowiadał“.

Przemówił jeszcze ks. Markiewicz z Kolbuszowy bardzo dobrze o niektórych potrzebach ludowych i p. Szczur z Majdanu. Zakończył p. Szajer okrzykiem na cześć papieża i ks. Stojalowskiego.

Ufamy, że ten wiec do reszty otworzył ludowi okolicznemu oczy i przekonał wszystkich, iż ludowcy bronią sprawy ludowej, a Szajer, Bomba i tow. bronią tylko swojej sprawy i ks. Stojalowskiego. Niechże tedy ludowcy w Kolbuszowskim zabiorą się żwawo do pracy, aby nie dopuścić do godności poselskiej żadnych pijaków ani łapowników.

Przemowa kandydata ludowców Jana Frankiewicza kowala i gospodarza z Miechocina była bardzo ładna. Przedstawił program prac społeczno-gospodarskich, jakieby uskutecznić miał sobie za obowiązek, gdyby był wybrany posłem. Wysłuchano go z uwagą, w zupełnym spokoju, a wszyscy przyznali, że zna rzecz i jest doskonałym mówcą.

---

## Wiadomości polityczne.

---

### POLSKA.

*Tam Polska, gdzie Lud polski.*

O bardzo ciekawem odkryciu donoszą gazety poznańskie, a mianowicie o tem, że miano odnaleźć starożytną koronę polską. Jak wiadomo korony, którymi się koronowali dawni królowie polscy znajdowały się w skarbcu królewskim na Wawelu w Krakowie. Podczas rozbiorów Polski, gdy Prusacy zajmowali Kraków wpadli oni też i do skarbcza, ale mocne drzwi przez długi czas opierały się ich toporom. Dopiero musieli się podkopywać, jak krety i podziemną drogą dostali się do wnętrza. W zamieszaniu unieśli patryjoci korony królów polskich i ukryli je bezpiecznie przed chciwością wrogów. Gdzie one się teraz znajdują te najdroższe nasze pamiątki, niewiadomo, a nawet wiedzieć o tem nie można. Ale są ludzie, którzy wiedzą o tym schowku i podają go z pokolenia w pokolenie, aż gdy nadejdzie chwila, kiedy one napowrót dawnym swym blaskiem i chwałą zajaśnieją.

Oprócz tych głównych koron bywały także korony inne, których używali poszczególni królowie.

Jedną z takich koron mieli niedawno znaleźć prusacy w miejscowości Ryńsk, w Prusach zachodnich, który dawniej należał do możnej rodziny szlacheckiej Opalińskich, z której pochodził także strasznej pamięci zdrajca Krzysztof Opaliński, który w czasie najazdu szwedzkiego wydał Wielkopolskę na łup Szwedom. Dziś Ryńsk należy do pruskiej komisji kolonizacyjnej. Przy restaurowaniu tedy starożytnego zamku, który się tam znajduje, natrafiono na ową koronę, którą gdzieś znowu Prusacy ukryli.

W Wielkopolsce tymi dniami rozpuszczono pogłoskę, jakoby rząd pruski miał zamiar wprowadzić nowy ucisk Polaków, mający na celu wytępienie narodowości polskiej. Na szczęście pogłoski te się nie sprawdziły, bo zaprzeczył im sam rząd pruski, ale gdyby się nawet i sprawdzić miały, to pewnie by do celu nie doprowadziła, bo większa jest siła narodu polskiego, niż buta krzyżacka.

## Kronika.

**Z ruchu wyborczego.** Robaczliwy komitet centralny schodzi się tu i ówdzie, radzi, ale jeszcze listy swoich kandydatów nie ogłosił. Ze stańczykami pokumał się już na dobre ks. Stojałowski. Oświadczył, że on sam i jego kandydaci wstąpią do Koła polskiego, na wiecu w Kolbuszowy Hupka, osławiony wynalazca niepodzielności gruntów włościańskich, występował jako sojusznik Stojałowskiego.

Stronnictwo ludowe, stojąc wytrwale przy swoim programie ludowym, rozwinęło silną działalność przedwyborczą, tak, że jest wszelka nadzieja, że kandydaci ludowi przy wyborach przejdą.

Oto kilka zgromadzeń stronnictwa ludowego, odbytych w ostatnich kilku dniach z

których dla braku miejsca nie możemy podać sprawozdania obszerniejszego. Odbyły się zgromadzenia w Żnigrodzie, w Szczurowej, w Łajscach, Glinniku niemieckim i Glinniku polskim, w Szczucinie, w Sanoku, w Mielcu i t. d.

**Kandydatury** Franciszka Wójcika (IV. k. Kraków-Chrzanów-Wieliczka), Józefa Stolaszkiego (IV. k. Wadowice-Myślenice), Jakóba Bojki (IV. k. Tarnów-Dąbrowa-Pilzno), Franciszka Krempy (IV. k. Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce), Jana Frankiewicza (V. k. Tarnobrzeg-Nisko-Kolbuszowa-Ropczyce-Rzeszów-Strzyżów), Józefa Stelmacha (IV. k. Łańcut-Nisko), Jana Stapińskiego (V. k. sanocka), Antoniego Starucha (IV. k. Brzozów-Sanok-Lisko) są już stanowczo postawione. Szczęść Boże zwycięstwa. Ludowcy pracujcież jednomyślnie i z całych sił.

**Na Łańcut-Nisko** z IV. kurji najsilniejsze poparcie zyskuje sobie kandydatura p. Józefa Stelmacha, naczelnika gminy Nisko. Popierają go solidarnie wszyscy ludowcy w powiecie Nisko. Natomiast w pow. Łańcuckim kandydatur dużo, a roboty mało. Niechże tedy ludowcy w Łańcuckim się ruszą i poprą z całych sił Józefa Stelmacha, a zwycięstwo będzie niechybne. Ani ks. Stojałowski z IV. k., ani Bąba z V. k. nie mają co w Nisku robić. Przyznał to sam Bąba w Rzeszowie po powrocie z objazdżki.

**Na zgromadzeniu w Sędziszowie** 26. zm. odbytem przez Stojałowskiego, Szajera i Bąbę użyli sobie owi przyjaciele Hupki do syta na ludowcach, a w szczególności na Stapińskim. Myśleli, że przez to ludowcom zaszkodzą, a tymczasem im pomogli. Lud się przekonał, że widocznie ci ludowcy mają wielką siłę, skoro się ich tak boi ks. Stojałowski. O stańczykach nawet nie wspomniał żaden.

**Z Rzeszowskiego** nam donoszą: Wzięcie Szajera i Bąby upada wśród ludu coraz gwałtowniej. Wieś Krasne, gdzie była ich forteca, pokazała im już plecy. Szajera pobija pijaństwo i kłamstwa, a Bąbę pobijają

owe 200 złr. od Holcera i postępowanie z rodzicami. Im natarczywiej się ludziom narzucają, tem więcej ściągają na siebie niechęci. Śmieją się ludzie z tego, że Szajer zachwala Bąbę, a Bąba Szajera. Asekurują sobie wzajemnie poselstwo. Największe szanse ma kandydatura Jana Nowakowskiego z Lutczy na IV. kurję, a Jana Frankiewicza na V. k. Prócz nich kandyduje w IV. k. gosp. Antoni Smagała z Trzciany.

**Spędzajmy pożytecznie** wieczory zimowe — niech one nie giną dla oświaty ludu! Zima to czas najodpowiedniejszy, można powiedzieć jedyny do czytania i do nauki dla ludu wiejskiego, któremu inne pory roku wpływają w znojnnej pracy koło roli. W innych krajach stowarzyszenia, pod nazwą uniwersytetów ludowych, urządzają w tym czasie pogadanki i wykłady naukowe. Istnieją też tam i ówdzie po wsiach szkoły wieczorne dla dorosłych. I u nas zaczyna się podobne działanie po większych miastach. We Lwowie naprzykład i w Krakowie stowarzyszenia pod nazwą „Uniwersytetu ludowego“ utrzymują szkoły dla dorosłych, i urządzają przez całą zimę co wieczór wykłady, które pouczają już to o historii, już o geografji, albo o gwiazdach, o pięknych książkach i tem podobnie. Lud miejski gromadnie uczęszcza na one wykłady i bardzo się przez to oświeca. Ale po wioskach nie słychać u nas jeszcze o niczem podobnem. A więc sami radźmy o sobie, sami uczmy się, czytając książki i gazetki.

Dziś mianowicie chcę Wam polecić do czytania na wieczory zimowe gazetkę, która ma tytuł „Z O R Z A.“ Gazetkę „Zorzę“ wydaję dla Was, drodzy bracia z pod wiejskiej strzechy, od 1-go kwietnia bieżącego roku. Wielu jednak z Was nie wie o tem, bo nie pisałam jeszcze ani razu w „Przyjacielu“ o tej gazetce. Ale teraz, kiedy nadchodzi właśnie pora najpodręczniejsza do czytania, uważam za obowiązek powiedzieć słów parę.

Otóż „Z o r z a“ wychodzi raz na miesiąc, w objętości 16tu stron. W każdym

numerze bywa powiastka, wybrana tak, aby mogła się spodobać czytelnikom, bywa też i piosenka, najczęściej przez którego z czytelników napisana. Gazetka drukuje dalej opowiadania historyczne, opisy rozmaitych miejscowości, rady i wskazówki dla gospodyń, listy z różnych stron, a także życiorysy zasłużonych ludzi i innej treści artykuły. Każdy numer „Zorzy“ zdobią obrazki, które trafiają najczęściej do gustu czytelników.

Prenumerata „Zorzy“ jest tak niska, że nie pokrywa nawet kosztów druku papieru. Wynosi ona bowiem wraz z przesyłką pocztową 32 centy na cały rok, a kto bierze pod jednym adresem kilka egzemplarzy, najmniej trzy, płaci rocznie tylko 20 centów. Czytelnicy, którzy prenumerują „Przyjaciela ludu“, płacą również za „Zorzę“ jeno 20 centów na cały rok.

Niska cena „Zorzy“ ma właśnie na celu zjednanie gazetce licznych czytelników wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, gdzie mieszka lud polski. Wobec wielkiej nędzy w naszym kraju, trudno bywa nie jednemu wydać parę guldenów na gazetkę, ale 20 centów na cały rok ofiarować może prawie każdy dla własnego dobra, dla własnej nauki i rozrywki. Czytajcież więc, drodzy Przyjaciele, „Zorzę“ w długie wieczory zimowe i polecajcie ją do czytania znajomym.

*Marja Wystouchowa*

Bezpłatnie będziemy posyłać „Przyjaciela Ludu“ do końca roku każdemu, kto się zapisze na prenumeratora naszej gazetki od Nowego roku. Posyłamy też bezpłatnie „Przyjaciela“ wszystkim komitetom gminnym, które się zgłoszą do nas, aby im pracę ułatwić.

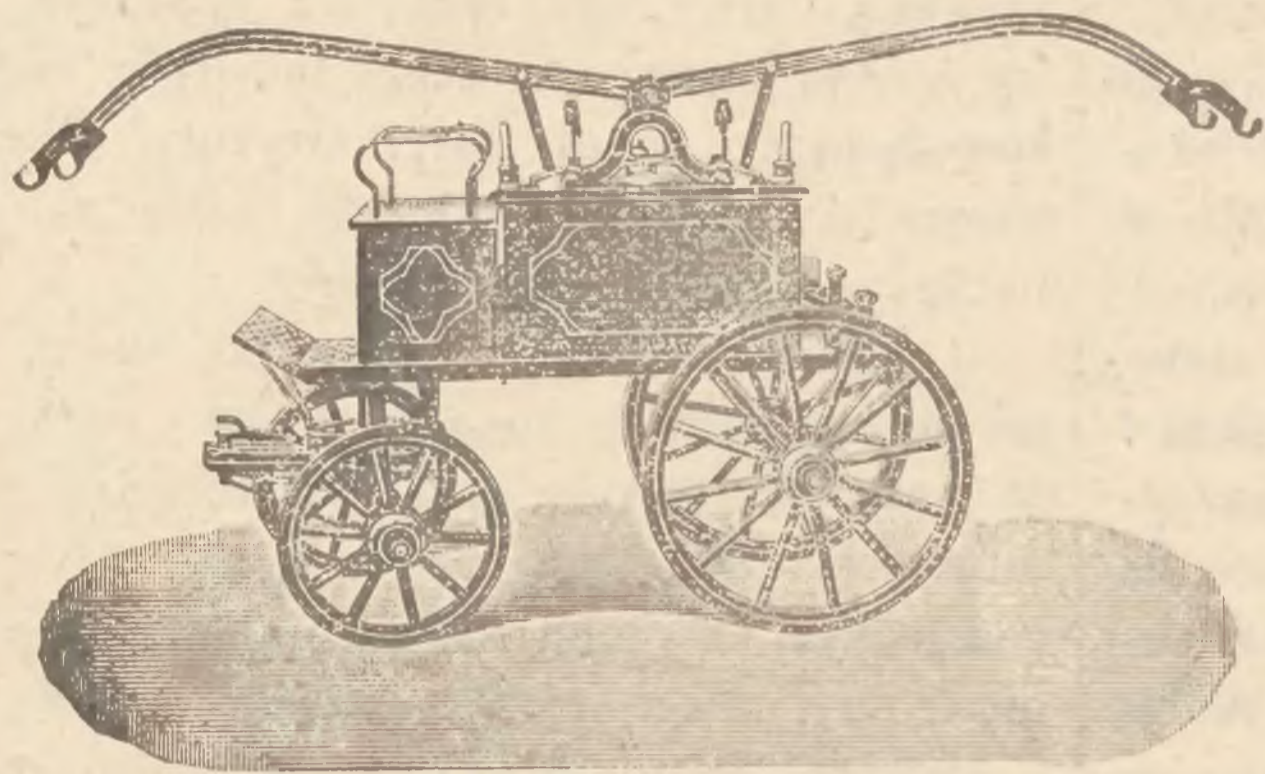
#### KALENDARZ TYGODNIOWY.

4 Niedziela. — 5 Elżbiety M. — 6 Leonarda Wyzn.  
7 Herkulana — 8 4 Koronatów — 9 Teodora M.  
— 10 Andrzeja z A

T r e ś ć : Baczność — Prawybory. — Odezwa do braci włościan, rzemieślników, prawyborców i wyborców. — Czuwajcie. — List otwarty do piosł Jana Daty w Czermny. — Z ruchu wyborczego w Brzozowskim. — Odpowiedź faryzeuszom. — Haniebna zdrada. — Polowanie na łatwowierność. — Z ruchu wyborczego. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.

# LWOWSKIE BIURO HANDLOWE

Lwów, ulica Kościuszki liczba 4.



poleca wypróbowane

## sikawki ogniowe

wszelkich systemów i z najlepszych fabryk, węże do sikawek (szlauchy), wiaderka parciane, konewki i haki ogniowe, oraz helmy, mundury, pasy, toporki i inne przybory dla straży ogniowych.

*Ceny niskie. — Dogodne warunki spłaty!*

### Biuro pośrednictwa pracy w Jarosławiu

Po złożeniu koncesji przez p. Krasickiego wysokie c. k. Namiestnictwo w miejsce tegoż udzieliło mi koncesję na dostarczania oficjalistów i robotników rolnych i fabrycznych w kraju i do państwa Niemieckiego, o czem zawiadamia i do łaskawych zgłoszeń uprasza

*M. Jaroszyński.*

### Dom z budynkami gospodarskimi i jednomorgowym ogrodem

blisko Żółkwi

**korzystnie**

## !! do wynajęcia !!

Bliższych szczegółów udzieli A. Madyda Jaworów.

## „SLAWIA“

**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.**

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899.

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	20,579.494	k.	—	h.
Premje, ub czne należitości i odsetki za 1899 rok	-	-	-	-	5,282.750	„	—	„
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	69,020.428	„	—	„
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	674,546.070	„	—	„
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	-	-	-	-	3,102.802	„	—	„
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	-	-	-	-	62,932.942	„	—	„

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.